

# Zalewski, Sławomir

---

## W sieci New Age - bioenergoterapia a uzdrowienia chrześcijańskie

---

Studia Płockie 35, 91-111

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Sławomir Zalewski*

## W SIECI NEW AGE – BIOENERGOTERPIA A UZDROWIENIA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Choroba, która dotyka człowieka, stanowi dla niego ogromne wyzwanie w sferze fizycznej, psychicznej i duchowej. Jest rzeczą oczywistą, że medycyna konwencjonalna nie zdoła nigdy uleczyć wszystkich dolegliwości. Człowiek dotknięty utratą zdrowia chwyta się każdej iskierki nadziei, która obiecuje mu przywrócenie tego cennego daru. Szuka kogoś, kto mógłby uzdrowić jego trudną sytuację, kto zdołałby usunąć chorobę, która jest złem<sup>1</sup>, a przywrócić upragnione zdrowie.

Zdarzają się przypadki uzdrowień, lecz nie wszystkie one pochodzą od Boga. Nie wszystkie też pochodzą z normalnych właściwości natury, których poznanie

---

<sup>1</sup> Należy podkreślić w tym miejscu, że Bóg nie zsyła choroby, jak niektórzy wierzący mogliby sądzić. W tym kontekście ks. Robert DeGrandis pisze o „niewłaściwej teologii cierpienia”, która twierdzi, że „Bóg chce, abym cierpiał”. Konsekwencją takiego rozumowania jest stwierdzenie, że Bóg zsyłałby na ludzi alkoholizm, narkomanię, neurozy i psychozy. Należałoby odnieść również do Boga choroby z dziedziny naszego ducha, a więc dla przykładu brak wiary, ufności, co jest oczywistą niedorzecznością. „Bóg nie zsyła ani chorób, ani żadnej formy cierpienia. W 1963 r. ogólnościatowy konwent Kościoła Episkopalnego przyjął sprawozdanie komisji do spraw posługi uzdrawiania. Komisja ta, złożona z lekarzy, psychiatrów i teologów, stwierdziła: «Bóg nie chce naszych chorób. Jako Stwórca dobra, a nie zła, nie jest On przyczyną chorób ani nie sprowadza ich na swoje dzieci». Bóg pragnie naszego zdrowia i pełni życia” – Posługa uzdrawiania, tłum. W. Łaszewski, Warszawa 1994, s. 15. Por. S. Falvo, Przebudzenie charyzmatów, tłum. T. Stańczyk, Łódź 1999, s. 91-93. O Serafino Falvo określa źródło chorób jako konsekwencje popełnionych grzechów. „Całe zło jest konsekwencją grzechu pierwotnego. W pewnym sensie można powiedzieć, że człowiek nie był, dzięki łasce Bożej, przeznaczony do cierpienia, chorób i śmierci. To grzech spowodował utratę tej możliwości i poddał człowieka działaniu sił przeciwnych zdrowiu i szczęściu: wpływom samego szatana”; dz. cyt., s. 96. Można wysunąć wniosek, że za wszystkie choroby i dolegliwości fizyczne w sposób pośredni lub bezpośredni odpowiedzialny jest szatan, który poprzez grzech pierwotny oddziałuje na człowieka, pragnąc nad nim zapanować; por. tamże, s. 98.

trwa nieprzerwanie od starożytności aż po dzień dzisiejszy. Istnieją bowiem uzdrowienia, które swoje źródło mają w obszarach wrogich Bogu i Kościołowi, pochodzące z zakresu sił okultystycznych. Człowiek szukając za wszelką cenę zdrowia, może ponieść szkody w wymiarze psychicznym i duchowym.

Dlatego w tym artykule zostanie przedstawiona problematyka dotycząca uzdrowienia tzw. energią bioterapeuty. Podejmiemy zagadnienia pojmowania energii na terenie nauk empirycznych i możliwości przekazywania energii przez uzdrowiciela. Następnie wskażemy na możliwe, pozaprzyrodzone źródła pochodzenia energii uzdrawiającej, możliwości uwiedzenia przez demony i to zarówno uzdrowiciela, jak i pacjenta, wreszcie określimy kryteria charyzmatycznego uzdrowiciela oraz samego faktu uzdrowienia, by w końcu ukazać oszustów, żerujących na naiwności prostych ludzi.

### Problem pojmowania energii

Uzdrowiciele twierdzą, że uzdrowień dokonują energią. „Wypadałoby zdefiniować, czym są te energie kosmiczne. Mamy tutaj do czynienia z dosyć tajemniczą dziedziną, która wymyka się badaniom współczesnej fizyki. Widzimy skutki, a więc przypuszczamy, że istnieje jakaś przyczyna i przez analogię do tego, co znamy z fizyki, nazywamy tę przyczynę siłą lub energią. Używamy określenia «energie okultystyczne», co dosłownie znaczy: «energie ukryte», «tajemne», ponieważ w żaden sposób nie możemy tych sił zmierzyć ani zbadać”.<sup>2</sup> Energia, która zostaje ujawniona podczas działania uzdrowiciela, zwłaszcza w czasie gestu nałożenia rąk, może wy pływać z różnych źródeł. Nazbyt szybko nadaje się jej przyjazne określenia takie jak: bioenergia, fluid życiowy, energia kosmiczna, nie badając szerszego kontekstu celem rozeznania. Pozytywny efekt uzdrowicielski nie mówi jeszcze nic o jej pochodzeniu.<sup>3</sup>

Nasuwa się zatem pytanie dotyczące istoty tej energii i możliwości jej przekazywania przez uzdrowicieli. Należy odwołać się do spojrzenia naukowego na zagadnienie energii przynajmniej w ogólnych zarysach, aby móc określić możliwość ingerencji leczniczych tzw. energią uzdrowiciela w stany chorobowe.

Energia jako wielkość fizyczna jest tylko jedna, chociaż dodaje się do niej różne przymiotniki, które w rzeczywistości precyzują jej wtórne pochodzenie, co jest rzeczą drugorzędną. „Energia to po prostu zdolność do wykonania pracy. Ciepło

<sup>2</sup> J. M. Verlinde, *Od fascynacji Wschodem do Chrystusa*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1996, nr 9, s. 51.

<sup>3</sup> *Uzdrowianie naturalne?*, Rozmowa z o. Aleksandrem Posackim, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1995, nr 5, s. 17. Trzeba stwierdzić, że „nie wiadomo czy chodzi tutaj o jakąkolwiek energię. Manifestacje czysto wewnętrzne, polegające na «odczuwaniu czegoś» (mrowienie, uczucie ciepła lub zimna) nie świadczą jeszcze o istnieniu jakiejś energii, bo jest to już jakaś koncepcja teoretyczna, która jest nieproporcjonalna do owych efektów wewnętrznych, na podstawie których arbitralnie wnioskuje się o istnieniu jakiejś energii (i do tego energii «kosmicznej»)”; A. Posacki, *Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej*, Kraków 1996, s. 95, przyp. 91.

jest również formą energii, ponieważ wykonuje pracę. Można użyć innej definicji energii. Energia to skalarna wielkość fizyczna, charakteryzująca stan układu fizycznego. Wyjaśnić należy, że skalarna wielkość, to po prostu ilość”.<sup>4</sup>

Jeśli istnieje w nauce pojęcie energii rozumianej jako zdolność do wykonania jakiejś pracy, to zachodzi pytanie, czy można mówić o energii dobrej i złej. To zagadnienie jest na tyle ważne, że jego rozwiązanie pozwoli na rozstrzygnięcie dylematu polegającego na tym, czy sensowne jest odwoływanie się, jak czynią to różnego rodzaju uzdrowiacze, do „dobrej” i „złej” energii. Przywołajmy prosty przykład osoby znajdującej się nad morzem i przechadzającej się w promieniach słońca wzdłuż plaży. Odczuwa ona energię słoneczną, która ją opala, czuje przyjemne ciepło, ponieważ energia przyjmuje w naszym ciele postać ciepła. Wieczorem jednak okazuje się, że doznała oparzeń. Im dłużej przebywała na słońcu, doznając ciepła i uczucia przyjemności, tym bardziej jej plecy były poparzone. Można postawić pytanie: czy energię, która dawała przyjemność, można zakwalifikować jako „dobrą”, zaś tę, która poparzyła plecy jako „złą”? Czynnikiem decydującym o takich skutkach była wyłącznie ilość energii. „Klasyfikacja energii na złą i dobrą, w zależności od skutków, jakie czyni w naszym ciele, jest sprzeczna z istotą energii. (...) A fakt jest taki, że nadmiar energii może nam zaszkodzić, podobnie jak niedobór. Nadmiar spowoduje oparzenia, a niedobór odmrożenia. Energia w rękach lekarza, (laser) to takie samo narzędzie, jak skalpel, po prostu narzędzie”.<sup>5</sup>

Po rozstrzygnięciu zagadnienia dotyczącego problemu „dobrej” i „złej” energii, spróbujmy podjąć kwestię dotyczącą możliwości przekazywania przez uzdrowiacza „kosmicznej” energii, która miałaby właściwości leczniczne. Ażeby taką energię mógł przekazać, musi ją najpierw przyjąć. Zdarzają się przypadki, że bioenergoterapeuci, trzymając w górze ręce i rozchylone dłonie, pochłaniają, jak twierdzą, energię z kosmosu. Takie gesty stanowią bardziej teatralną grę aniżeli rzeczywistość zgodną z prawami fizyki, ponieważ człowiek nie jest w stanie przyjąć tej energii, podobnie jak nie może odbierać energii fal morskich albo wiatru. „Przeanalizujmy to dokładnie: fale morskie i wiatr niosą energię, są więc nośnikami energii, tak jak w promieniowaniu kosmicznym, takie cząstki jak jądra ato-

<sup>4</sup> M. Kołodziejski, Bioenergoterapia, [www.racionalista.pl/kk.php/s,2723](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,2723) (data dostępu: 24.04.2007).

<sup>5</sup> M. Kołodziejski, art. cyt. Autor przytacza jeszcze inny przykład, pokazując niedorzeczność określeń energii jako „dobrej” albo „złej”. Człowiek, ażeby mógł pracować, poruszać się, musi uzupełniać zmienianą na pracę energię. Kiedy spożywa zbyt dużo jedzenia, wówczas energia zostanie zmagazynowana w postaci tkanki tłuszczowej, co spowoduje nadwagę. Czy ta zmagazynowana energia jest „dobra”? W historii rozwoju ludzkości zdarzały się momenty suszy, w których brakowało pożywienia. Aby przeżyć te trudne okresy, organizm ludzki nauczył się magazynować energię w postaci tłuszczu. Czy ta energia zasługuje na miano „dobrej”? Obecnie, ze względu na fakt, iż nie brakuje nam pożywienia, ta zmagazynowana energia w tkance tłuszczowej stanowiąca nadwagę byłaby „złą”. Autor podsumowuje: „Energia jest jedna, ani zła ani dobra. Fałsz radiestezji i bioenergoterapii jest podobny. Tam straszą «złą» energią, tu sprzedają «dobrą» energię. Gdyby była trzecia możliwość, na pewno zostałaby wykorzystana do oszustwa”; tamże.



mowe najliczniej występujących pierwiastków, z przewagą protonów (jądra wodoru), dalej elektrony, pozytony, neutrino i fotony promieniowania gamma są nośnikami energii”.<sup>6</sup> Energię wiatru można odbierać jedynie poprzez skonstruowanie śmigła, które, poruszane siłą wiatru, napędza prądnicę, a płynący prąd oświetla żarówkami rośliny. Jedynie rośliny potrafią odbierać energię słońca dzięki fotogniwom, które przekształcają światło na prąd elektryczny. Nie potrafią jednak przyjmować promieniowania kosmicznego, które wyrządza większe szkody aniżeli przynosi pożytku (przed nim chroni nas atmosfera). Człowiek zaś nie jest zdolny bezpośrednio odbierać jakiegokolwiek energii. „Jeżeli ktoś twierdzi, że odbiera promieniowanie kosmiczne, to albo nie zna podstaw fizyki, albo kpi ze słuchaczy, myśląc: «przecież oni i tak nie wiedzą, można im wmówić wszystko, a pieniądze i tak zapłacą»”.<sup>7</sup>

Czy zatem bioenergoterapeuta przekazuje jakąś energię? Jeśli tak, to co jest w stanie przekazać? Aby przekazać energię, musi być źródło energii, następnie materialny jej nośnik, czyli coś, co sprawi przeniesienie jej w zmierzony punkt oraz miejsce, które odbierze energię, czyli wykona pracę. Ciało bioenergoterapeuty ma temperaturę 36,6 stopni, niczym nie odbiegając od ciepłoty ciała innego człowieka. Emituje ono promieniowanie podczerwone, które rozprasza się wokół bez widocznego skutku. Można je zarejestrować w obiektywie noktowizora oddalonego o np. 100 m, jeśli dostarczona zostanie do niego wystarczająca ilość energii. Gdy zostanie ustawiony aparat o czulszej detekcji, będzie on w stanie wykryć promieniowanie nawet z odległości 1 km i większej. Każdy człowiek zatem tworzy wokół siebie przestrzeń, którą można różnie określić, jako „pole energetyczne”, „przestrzeń aktywna”, „aura”. Zmysły ludzkie nie są zdolne rejestrować bezpośrednio tego promieniowania, na co wskazuje chociażby fakt, że z bliskiej odległości, np. 1 m człowiek nie odczuwa, że jego rozmówca jest cieplejszy od otoczenia.<sup>8</sup>

Podobnie rzecz ma się z impulsami elektrycznymi, płynącymi wzdłuż nerwów oraz mózgu i sterującymi wieloma mięśniami. Ogromna ich ilość znajduje się w mózgu, tworząc „różne pola magnetyczne, elektryczne, łącznie z promieniowaniem elektromagnetycznym”. Tworzą jednak tak słabe fale elektromagnetyczne, iż możliwe jest ich wykrycie tylko za pomocą bardzo czułych przyrządów, np. elektroencefalografu w specjalnych warunkach. Są to tak małe moce, że w porównaniu do nich zakłócenia przemysłowe, pośród których żyjemy, są tysiące razy większe, czyli o całe rzędy wielkości. „Mimo usilnego rozważania, nie dostrzegam

<sup>6</sup> M. Kołodziejski, art. cyt.

<sup>7</sup> M. Kołodziejski, art. cyt. Tenże autor podsumowuje: „Tak jak nie jesteśmy w stanie bezpośrednio odbierać energii wiatru, czy fal morskich, tak nie jesteśmy w stanie bezpośrednio odbierać energii kosmicznej”; tamże.

<sup>8</sup> Tamże. „Aura ta, lub pole każdego człowieka może być inna, (inne) nie ma to większego znaczenia. Chory z podwyższoną temperaturą bez wątpienia, będzie promieniował silniej od zdrowego, i fale promieniowania podczerwonego będą miały większą częstotliwość, tak jak w przypadku każdego innego ciepłego przedmiotu. Kolory aury, świadczą o różnych emitowanych częstotliwościach, tak jak kolory światła widzialnego. Są to zjawiska fizyczne. Nie ma w ich występowaniu nic tajemniczego, podlegają znanym prawom fizyki”; tamże.

żadnej innej energii, którą dysponowałby bioenergoterapeuta. Istnienie «innej energii» i możliwości jej przekazywania innym, byłoby zaprzeczeniem wielu znanych praw energii i fizyki. Jest to wniosek analogiczny do «radiestezyjnego promieniowania». Jeśli jest coś sprzeczne z prawami fizyki, chemii, biologii, czyli naukami przyrodniczymi, jest fałszem».<sup>9</sup> Z punktu widzenia nauki trudno zatem mówić, że bioenergoterapeuta przekazuje znaną fizyce energię, która miałaby właściwości lecznicze.

Pojęciem „pola energetycznego” albo „aury”, która otacza każdego człowieka, posługują się różnego rodzaju uzdrowiacze. Zakładają oni, że każdy byt otoczony jest co najmniej trzema ciałami zbudowanymi z tzw. energii subtelnych, do których zalicza się:

- ciało eteryczne, które znajduje się najbliżej ciała fizycznego i odpowiada za jego żywotność;
- ciało astralne, które odzwierciedla nasze namiętności, marzenia.<sup>10</sup>;
- ciało mentalne, które najdalej odsunięte od ciała fizycznego, ma kształt owalny i jest odbiciem duchowego rozwoju.

Wymienione ciała tworzą, zgodnie z poglądami bioenergoterapeutów, tzw. aurę, w której uwidaczniają się zarówno stany psychiczne człowieka, jak i zaburzenia fizyczne. Dzięki ćwiczeniom (zwłaszcza joga, relaksacja) albo specjalnym zdolnościom można nauczyć się spostrzegać aurę i odczytywać różnego rodzaju zaburzenia. Wniosek, jaki można wysnuć, polega na tym, że uzdrowiacze przejmują pewne pojęcia z zakresu nauk, ażeby je przenieść do swoich wątpliwych teorii, stosując zabieg przedefiniowania. Fizyka mówi o „polu energetycznym” czy o „aurze”, lecz zupełnie inaczej je definiuje. Bioenergoterapeuci posługują się tym samym pojęciem, ale definiują jako subtelne energie i wyprowadzają z niego

<sup>9</sup> M. Kołodziejski, art. cyt. Autor z sarkazmem opisuje możliwość przekazywania energii leczącej w seansach bioenergoterapeutycznych, podczas których uczestnicy trzymają się za ręce: „Jeżeli pacjenci tworzą łańcuch z podanych sobie rąk, to i tak żadna energia nie płynie, bo płynąć nie może. Gdyby indywidualnie każda osoba wytworzyła chociaż małą różnicę potencjałów, między prawą ręką a lewą, i podając sobie ręce, prawa z lewą to przez taki zamknięty obwód, płynąłby minimalny prąd elektryczny, jednakowy przez każdą osobę. Przypuszczalnie tak mały, że niewyczuwalny, ale miliamperomierz, wstawiony w ten obwód, wykazałby przepływ prądu. Czy prąd leczy i to wszystkie choroby? W łańcuchu biorą udział chorzy na różne choroby? Jeżeli ktoś uważa, że tak, to lepiej korzystać z akumulatora. Pamiętajmy jeszcze, że płynący prąd w każdym obwodzie wydziela na oporniku ciepło. W przypadku obwodu z podanych rąk, opornikiem byłby każdy biorący udział, czyli każdy uczestnik otrzymałby minimalną ilość ciepła, tę, którą zużyłby na wytworzenie różnicy potencjałów i na tym skończyłaby się terapia. Czyli nikt by nic nie otrzymał. Doznania ludzi biorących udział w różnego rodzaju seansach bioenergoterapeutycznych są różne. Większość nic nie odczuwa. Jeśli pominiemy reakcje klawierów, to pozostaną nam autentyczne odczucia, które są wprost proporcjonalne do oczekiwań, według zasady, «jak wierzysz, tak ci się stanie»”; tamże.

<sup>10</sup> Ks. F. Bamonte, opisując zagrożenia spirytyzmem, charakteryzuje ciało astralne jako bardziej delikatną materię, którą określa się również pewnego rodzaju witalnym fluidem albo ektooplazmą. Por. tenże, *Skażenie spirytyzmem – działanie Złego podczas seansów spirytystycznych*, tłum. M. Konrad, Kraków – Żabki 2005, s. 139-140.

wnioski całkiem niewspółmierne: w aurze ujawniają się nie tylko choroby fizyczne, choć już to jest nie do przyjęcia, lecz również stany psychiczne. Czynią tym samym założenie, że mogą dostrzegać bardzo słabe promieniowanie naszego ciała, które są w stanie zarejestrować tylko czułe mierniki, co więcej, jeszcze delikatniejsze promieniowanie chorego narządu, np. odczytują z aury chorobę wątroby, trzustki, woreczka żółciowego itd.? W najwyższy stan zdumienia wprawia twierdzenie, że można diagnozować z tejrzej aury również zaburzenia czy chorobowe stany psychiczne. Bioenergoterapeuci posiadają zatem jeszcze inny zmysł, pozwalający na taką identyfikację, której nie jest zdolna sprawdzić żadna nauka.

Podczas Pierwszego Sympozjum Stowarzyszenia Radiestetów w Warszawie (wrzesień 1981 r.) opisano cechy bioenergii, którą posługują się uzdrowiacze:

„– posiada własną inteligencję przewyższającą inteligencję człowieka, posiada psychiczne i genetyczne cechy charakteru człowieka, od którego pochodzi;

– przechodzi przez wszystkie przeszkody, jak mury, ekrany, specjalne kabiny itp., odległość nie odgrywa dla niej żadnej roli;

– jej cechą charakterystyczną jest integracja wszechobecnego systemu wartości i sił metafizycznych wszechświata”.<sup>11</sup> Pobieźna nawet analiza wskazuje, że energii przypisywane są niezwykle cechy. Posiada ona bowiem inteligencję, która przewyższa nawet inteligencję człowieka i potrafi dostosować się do cech charakteru człowieka, przez którego przepływa. Nie ulega osłabieniu czy rozproszeniu i nie można postawić jej żadnych przeszkód, ponieważ przenika wszystko. A takie twierdzenia niezgodne są ze stanem współczesnej nauki dotyczącej znanej nam energii. W końcu jest taką siłą, która potrafi zintegrować system wartości i siły metafizyczne świata. Jeśli potrafi zintegrować, to musi je najpierw poznać i skupić wokół siebie. Nie wiadomo, czy nie jest ona też ich źródłem. W każdym razie wykazuje jakąś wyższość, jeśli jest w stanie je skupić, zintegrować. Posiada zatem cechy bytu osobowego, co więcej takiego, który przerasta człowieka. Można wnioskować, że przewyższa cały stworzony świat. Nie mamy już zatem do czynienia z energią pojętą fizycznie, jako stan jakiegoś układu fizycznego, lecz z jakąś ideologią energii.

Chociaż współczesna nauka nie stwierdza istnienia w człowieku jakiejś szczególnej energii, która byłaby przyczyną uzdrowień, to jednak istnieją pewne zjawiska, nie dające się wytłumaczyć w jej świetle. Próbuje się wyjaśnić te zjawiska tzw. hipotezą neutralnego czy autonomicznego obszaru sił natury, który ciągle jeszcze nieznanym zostaje poddany intensywnym badaniom na różnych poziomach. Jest to hipoteza naturalistyczna.<sup>12</sup> Zajmuje się nią dziedzina zwana parapsychologią czy psychotroniką, które z trudem poszukują swego statusu jako dyscypliny naukowej.

<sup>11</sup> Cyt. za: A. Posacki, Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej, Kraków 1996, s. 98.

<sup>12</sup> „Nie można odrzucić, że istnieją uzdrowienia naturalne w dobrym sensie tego słowa, ale trzeba je rozpoznać. Jest medycyna naturalna i «medycyna naturalna». Istnieją zioła lecznicze, diety zdrowotne, zdrowa ekologia i to wszystko jest oczywiście dobre. (...) W pewnych rzeczach jednak od razu wkracza się w doświadczenie paranormalne. Np. wielu z uzdrowicieli, używających rzekomo tzw. bioenergii ma takie medialne zdolności, że zanim nałożą na kogoś ręce, wi-



Na zasadzie analogii zostanie przedstawiony przypadek pewnej kobiety, która posiadała niezwykle dla większości populacji zdolności nazwane paranormalnymi. Być może istnieje również w człowieku niewykryte a naturalne źródło takiej energii.

Przykład takiej osoby przytacza Fulvio di Fulvio podczas dyskusji, mającej miejsce w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Opowiedział on o prawie dziewięćdziesięcioletniej kobiecie, Pasqualinie Pazzotta, która była w stanie rozpoznawać choroby, czy przez dotknięcie ręki badać ciśnienie krwi, itd. Lekarze prosili ją o pomoc w najtrudniejszych do zdiagnozowania przypadkach. Autor komentuje ten przypadek następująco: „Byłoby naiwne twierdzenie, że te właściwości nie istnieją. Powstaje tylko pytanie, od kogo pochodzą: od Pana Boga czy od demona?”<sup>13</sup> Nie chodzi w tej chwili o sięganie do płaszczyzny nadnaturalnej, tj. do wyższych bytów, lecz jedynie o pokazanie faktu, że istnieją pewne niezwykle zdolności u ludzi i o pytanie dotyczące źródła ich pochodzenia.

### Źródła energii

Wcześniej stwierdziliśmy, iż źródło pochodzenia energii może znajdować się, jak niektórzy uzdrowiacze twierdzą, w samej ludzkiej naturze, czemu przeczy współczesna nauka. Nie można jednak zanegować pewnych paranormalnych zdolności u niektórych ludzi.

Oprócz źródła naturalnego można wskazać na pochodzenie pozanaturalne energii, które wchodzi w dziedzinę wiary, choć nie jest sprzeczne z rozumem. Źródłem nadprzyrodzonym, które może prowadzić do uzdrowienia, jest energia Boga, łaska Boga. Udziela On jej poprzez wybranych ludzi, którym przekazuje w odpowiednim czasie i miejscu, zgodnie ze Swoją wolą ten wielki dar. Mówimy wówczas o charyzmacie uzdrawiania<sup>14</sup>, którym obdarzył Jezus apostołów i nie-

---

dzą (rzekomo czy faktycznie) strukturę organizmu na zasadzie wizji rentgenowskiej. (...) Tak więc natura nie jest sprawą jednoznaczną. Nie wiadomo, gdzie kończy się natura we właściwym sensie tego słowa, a gdzie zaczyna się spirytyzm, gdzie chodzi o dobro człowieka, a gdzie o zgubienie jego duszy. Każde wykorzystanie sił natury trzeba poddać Bogu” – Uzdrowianie naturalne?, Rozmowa z O. Aleksandrem Posackim, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1995, nr 5, s. 58.

<sup>13</sup> Aneks I, w: K. Góźdź (red.), *Teologia o szatanie*, Lublin 2000, s. 138. Fulvio di Fulvio twierdzi o tej samej kobiecie, że potrafiła tak się skoncentrować, iż wchodziła w stan transu. W taki sposób mogła udawać się nawet do Ameryki w odwiedzin chorego, opisując najdrobniejsze szczegóły miejsc, w których przebywała; tamże. Ks. Gabriele Amorth w jednej ze swoich książek odniósł się również do problemu bioenergoterapeutów i uzdrowicieli: „Są uzdrowiciele i bioenergoterapeuci poważni, którzy posługują się mocą paranormalną (czyli o charakterze naturalnym), i których działalność okazuje się dobroczynna w odniesieniu do chorób naturalnych, ale nigdy do chorób diabelskich. Istnieje jednak wielu uzdrowicieli lub bioenergoterapeutów, którzy są oszustami lub którzy odprawiają prawdziwe czary” – *Nowe wyznania egzorcysty*, tłum. W. Zasiura, Częstochowa 1998, s. 148.

<sup>14</sup> S. Falvo, dz. cyt., s. 91-146; R. DeGrandis, *Posługa uzdrawiania. Podręcznik dla ludzi świeckich*, tłum. W. Łaszewski, Warszawa 1994; Ph. Madre, *Boża miłość a dar uwalniania*, tłum. A. Liduchowska, Kraków 1997, s. 187-263; M. Lewandowski, *Posługiwanie charyzmatami w Ruchu Odnowy w Duchu Świętym*, Płock – Warszawa 2006, s. 37-46 (mps).



których chrześcijan. Jest to rzeczywistość znana i rozpoznana we wspólnocie Kościoła. Trzeba przyznać, że nie tylko po owocach uzdrowienia fizycznego rozpoznaje się prawdziwość daru.

Pewna kobieta obdarzona była darem uzdrawiania we wspólnocie charyzmatycznej. „W ubiegłym roku – opisuje wydarzenie Fulvio di Fulvio – podczas jednego spotkania modliliśmy się nad kobietą, która była po operacji piersi. Miała już raka z przerzutami, na kości i płuca. Płakała. Ta siostra, obdarzona darem uzdrawiania, przed modlitwą powiedziała do chorej, że zaraz będzie płakać z radości. Gdy chora wróciła do domu, czuła się wspaniale. Dzięki Bogu zniknęły wszystkie znaki choroby. Ktoś uważał, z zawiści, że ta kobieta korzysta z pomocy szatana przy uzdrawianiu. Dla sprawdzenia tej osoby – posiadającej dar uzdrawiania – poprosiłem ją kiedyś, by włożyła ręce na jedną osobę. «Postaraj się pomyśleć o Jezusie, który cię bardzo kocha» – powiedziałem. Jej ręce stały się gorące jak ogień. «Postaraj się pomyśleć o innej rzeczy» – i wszystko zniknęło. Duch Święty działa przez nią, kiedy ma serce otwarte na Jezusa. Dary Boże działają poprzez naszą wiarę. Nie są faktem stałym. To Pan działa i działa, kiedy chce”.<sup>15</sup>

Trzecim źródłem może być ingerencja sił demonicznych. Zachodzi jednak pytanie: czy szatan może dokonywać uzdrowień? Jeśli ich dokonuje, to w jakim celu czyni dobro, ponieważ sam jest przyczyną wszelkiego zła jako zdeprawowane przez grzech stworzenie? Już w Starym Testamencie spotykamy się z koniecznością rozeznawania prawdziwych i fałszywych proroków: „Jeśli powstanie u ciebie prorok lub wyjaśniacz snów i zapowie znak lub cud, i spełni się ów znak lub cud, jaki zapowiedział, a potem ci powie: «Chodźmy do bogów obcych – których nie znałeś i służy im» – nie usłuchasz słów tego proroka (...). (...) Za Panem, Bogiem twoim, pójdiesz, Jego się będziesz bał, przestrzegając Jego poleceń” (Pwt 13, 2-5). W Apokalipsie czytamy, że „druga bestia”, czyli fałszywy prorok „zwozi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano uczynić przed Bestią (...)” (Ap 13, 14). „Uderzająca jest w tym starotestamentowym tekście nieufność wobec nadzwyczajnych nawet znaków i cudów proroka, jeżeli jego słowa sprzeciwiają się wierze w Jedynego Boga. Na to właśnie wskazuje Apokalipsa, gdy stwierdza, że mowa tej «Bestii» jest mową Smoka-Szatana”.<sup>16</sup> Paweł Apostoł doda w Liście do Tesaloniczan, że „Pojawieniu się [niegodziwca] towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, działanie z wszelkim zwodzeniem, ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia” (2 Tes 2, 9-10). Z Pisma Św. wynika zatem jasno, że szatan ma moc dokonywania uzdrowień. Również wielu praktyków pastoralnych i charyzmatycznych wskazuje jednoznacznie na takie działanie złego ducha.<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Aneks I, w: K. Gózdź (red.), *Teologia o szatanie*, Lublin 2000, s. 185-186.

<sup>16</sup> E. Ehrlich, *Apokalipsa księga pocieszenia*. Poznań 1996, s. 145.

<sup>17</sup> A. Posacki, *Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej*, Kraków 1996, s. 96. W innym miejscu tenże autor przestrzega przed naiwnym otwieraniem się na różnego rodzaju cudowności: „Upadek demonologii spowodował optymistyczne otwarcie na fałszywe cuda. (...) Tymczasem cała tradycja chrześcijańska (duchowa, mistyczna i chary-

## Niebezpieczeństwo uwiedzenia przez Szatana

### a. Uwiedzenie uzdrowicieli

Szatan posługuje się osobami, które nie zawsze świadomie wchodzą na drogę jego oddziaływania. Mają często dobrą wolę niesienia pomocy ludziom chorym, którzy doświadczają chorób fizycznych, prowadzących nieraz do rozpacz. Są takie osoby, które autentycznie modlą się, uczestniczą we Mszy św. i korzystają z sakramentu pokuty i pojednania. Nie będąc pewnymi, czy uzdrawianie dokonujące się przez ich ręce pochodzi od Boga, czy swoje źródło ma w czymś innym, pytają na spowiedzi o wskazówki. Proszą nieraz o rozstrzygnięcie tego dylematu, często z nadzieją zaakceptowania ich działalności.

W tym momencie dotykamy problemu postawy wiary takich „uzdrowiaczy”. Kiedy bardzo chcą „leczyć energią”, a ksiądz wypowie się sceptycznie o ich uzdrowicielskiej aktywności, czują się niezrozumiani i zawiedzeni. Nie zaprzestają najczęściej swej działalności, nie wyznając więcej w sakramencie tego, że praktykują leczenie nieznaną energią. Nie poddają się tym samym pod osąd Kościoła, zatajając rzecz bardzo ważną. W tym momencie zły duch łatwo może przejąć kontrolę nad działalnością takiej osoby, a w końcu nad nią samą, ponieważ nie posiada ona dostatecznej obrony. Św. Ignacy, przestrzegając przed taką postawą, pisał w *Ćwiczeniach duchowych*: „Nieprzyjaciel zachowuje się jak uwodziciel, który chce pozostać w ukryciu i nie być ujawnionym. Albowiem człowiek przewrotny, namawiając do złego córkę jakiegoś dobrego ojca, albo żonę jakiegoś dobrego męża, chce żeby jego słowa i namowy zostały w tajemnicy (...). Podobnie i nieprzyjaciel natury ludzkiej, kiedy poddaje duszy sprawiedliwej swoje podstępny i namowy, chce i pragnie, żeby zostały przyjęte i zachowane w tajemnicy; a kiedy się je odkrywa przed dobrym spowiednikiem albo inną osobą duchowną, która zna jego podstępny i złości, bardzo mu się to nie podoba; wnioskuje bowiem, że nie będzie mógł doprowadzić do skutku swego już zaczętego a przewrotnego zamiaru, bo odkryte zostały jego wyraźne podstępny”.<sup>18</sup> Łatwo jest zatem ulec podstępom złego ducha, nie ujawniając swego działania.

Osoby posiadające moc uzdrawiania, bardzo często dopingowane są do prowadzenia swej działalności przez innych ludzi, którym bezpośrednio pomogły, w tym szczególnie z kręgu rodzinnego. Argumentem przekonywującym staje się fakt, że ich działalność przynosi pozytywne skutki: nie tylko zatem mogą dalej uzdrawiać, lecz wręcz mają obowiązek, ponieważ, zdaniem „uzdrowionych”, ten dar pochodzi bez wątpienia od Boga. Jeśli jest to dar, to taka osoba nie może go zatrzymywać dla siebie, lecz powinna nim szafować. Gdyby uzdrowiciel pomimo tego miał jakieś wątpliwości, to po takich zapewnieniach znikną one bez śladu.

---

zmatyczna) nakazywała duchowe rozeznanie lub wręcz rozeznanie duchów nie tylko w kwestii ewentualnych fałszywych znaków i cudów (Mt 24, 24; 2 Tes 2, 9-12), ale wręcz szczególnie w tej właśnie kwestii, gdyż wiadomo, że spektakularny efekt może «zwieść nawet wybranych» (Mt 24, 24; Mk 13, 21-23)”; tamże, s. 61.

<sup>18</sup> Ćwiczenia duchowe, nr 326.

Jednak w dalszym ciągu dana osoba trwa w błędzie polegającym na tym, że nie chce ujawnić swojej działalności Kościołowi, nie poddając się pod jego osąd.

Jak jednak wytłumaczyć zgodne współistnienie w tym samym podmiocie dwóch elementów wzajemnie się wykluczających: działalności złego ducha oraz modlitwy pojmowanej jako relacja z Bogiem? Istnieje nieświadome otwieranie przez człowieka swojej psychiki na działanie złego ducha, które nie wyklucza aktywności Bożej. Jest zatem, używając metafory, światło z ciemnością w jednym podmiocie. Bóg nie może usunąć ciemności, ponieważ człowiek świadomie albo nieświadomie przyzwala na działanie Szatana. Powoli uwodziciel zajmuje coraz większe wewnętrzne obszary człowieka, prowadząc ostatecznie do zerwania kontaktu z Bogiem. Taki człowiek zaczyna coraz mocniej koncentrować się na swojej uzdrowicielskiej działalności, wzrastając w przekonaniu, że czyni coś bardzo ważnego. Efekty aktywności niezauważalnie przypisuje sobie albo swoim zdolnościom, które rozwinął. W ten sposób zamyka się w kręgu samego siebie, pozwalając na rozwój pychy, która odnosi wszystko do podmiotu. Zauważa się taki wsobny ruch wówczas, gdy osoba nie chce poddać się rozstrzygnięciom Kościoła, czy to ze względu na lęk przed tym, że może on nakazać zawieszenie działalności dla zweryfikowania zjawiska, czy to ze względu na możliwość natychmiastowego zarzucenia takiej działalności. Prowadzenie uzdrowicielskiej aktywności daje osobie również poczucie znaczenia i wartości wobec innych, szczególnie wówczas gdy była niedoceniana, a także uzyskania niemałych dochodów. Powtarza się w pewnym sensie pokusa z raju, którą Szatan nieustannie przedkłada człowiekowi: „Będziecie jako bogowie” (Rdz 3, 5). Jeden z wielkich katolickich charyzmatyków, o. Robert DeGrandis, potwierdza to niebezpieczeństwo. Na pytanie: „Czy nie istnieje tu niebezpieczeństwo popadnięcia w pychę?” odpowiedział: „Tak, istnieje takie niebezpieczeństwo. Każdy z nas ma skłonność – świadomie czy podświadomie – do klepania się z zadowoleniem po ramieniu, chwalenia za czynione dobro, tak samo jak potępiamy się za popełnione zło. Uważam to za bardzo subtelny podstęp ze strony nieprzyjaciela. Pycha to chwalenie się czymś, co nie jest naszą własnością, chwalenie się darami, których udzielił nam Pan”<sup>19</sup>.

Uzdrowiacze oprócz wspomnianych zagrożeń przeżywają również pewne lęki psychiczne związane z „leczeniem energią”. Na początku swej aktywności czują się dobrze, niosąc pomoc innym, przywracając, wydawać by się mogło, utracone zdrowie. Kiedy jednak, na pewnym etapie zaprzestają swojej działalności, w ich życiu zaczynają się dziać się dziwne zjawiska. Pewna kobieta modliła się, uczestniczyła we Mszy św. i równocześnie leczyła energią. Kiedy mi opowiadała o swojej praktyce, nadmieniła, że bała się, iż choroby przechodzą na nią, a ona musi je przez jakiś czas dźwigać. Kilka razy poczuła ogromną słabość, kiedy energia przez nią przechodziła. „Czułam się jakby cała energia życiowa uszła ze mnie. Byłam ogromnie słaba, niezdarna do życia” – stwierdziła. Innym razem nie mogła się skupić przy przekazywaniu energii i nie mogła, jak czyniła to zwykle, modlić się.

<sup>19</sup> Posługa uzdrawiania. Podręcznik dla ludzi świeckich, tłum. W. Łaszewski, Warszawa 1994, s. 103.



Poprosiłem ją, ażeby przerwała na jakiś czas praktykę uzdrawiania, gdyż, jeśli jest to dar Boży, argumentowałem, to bez wątpienia Bóg go w niej zachowa (zasada Gamalielowa). Spotkaliśmy się po dwóch tygodniach. Opowiedziała mi wówczas, że w jej rodzinie dzieją się dziwne rzeczy. Dzieci o wiele gorzej się czują, istnieje ogólne rozdrażnienie w rodzinie, a ona staje się słabsza. Co więcej, przychodzą na nią chwile, gdy ta energia tak ją wypełnia, że musi komuś ją oddać, choćby w jakiejś części. Dotyka wówczas jakąś osobę albo kwiaty. Jednym słowem, nie panuje nad tą energią.

U niektórych bioenergoterapeutów występuje zjawisko odczuwania chorób innych ludzi. „Bioenergoterapeuci cierpią, czując choroby swoich pacjentów. Sam doświadczyłem – pisze R. Tekieli – czegoś podobnego, gdy musiałem wysiadać z autobusu, bo akurat jechał nim ktoś bardzo chory na serce”.<sup>20</sup> Skutki tej choroby dotyczą w sposób niewiadomy uzdrowiciela, powodując lęk przed przeniesieniem choroby.

Takich objawów nie można zaobserwować u osób, które otrzymały dar uzdrawiania od Boga. Boska energia nie tylko nie przeszkadza im w życiu osobistym i rodzinnym, lecz pobudza do dziękczynienia. Ujawnia się wtenczas, gdy potrzebny jest dar uzdrowienia. Nie powoduje żadnych osłabień psychicznych czy fizycznych, nie wpływa destruktywnie na życie rodzinne ani nie zmusza człowieka do dalszego jej przekazywania. Człowiek w zupełności panuje nad nią, a objawia się tylko wtedy, kiedy uzdrowiciel świadomie prosi o przywrócenia zdrowia.

#### *b. Uwiedzenie osób poddających się działaniu uzdrowicieli*

Podobne demoniczne uwiedzenie grozi osobom poddającym się praktykom różnego rodzaju uzdrawiaczy. Rzymskiemu egzorcycie, ks. Gabrielowi Amorth'owi, postawiono pytanie o prawdziwość uzdrowienia przez czarownika. W odpowiedzi rzekł: „Doświadczenie uczy mnie, że w większości przypadków chodzi o uzdrowienia prowizoryczne, które pozostawiają później miejsce na gorsze choroby. Nieszczęsna jest ta osoba, która zostaje «uzdrowiona» przez czarownika. Oznacza to bowiem uzyskanie «łaski» od kogoś, kto jest związany z szatanem. Tym samym wchodzi się w związek zarówno ze złym duchem, jak i z czarownikiem. I są to związki z ciężkimi konsekwencjami, bardzo trudne do zerwania”.<sup>21</sup> Mamy tu do czynienia, ktoś zarzuci, z czarownikiem, a nie z bioenergoterapeutą. Związki jednak, które powstają pomiędzy leczącym tzw. energią a pacjentem są podobne.

Kiedy osoba odczuwa ból fizyczny albo psychiczny, szuka efektywnej pomocy. Załóżmy, że modliła się również o uzdrowienie, aby Bóg zabrał jej cierpienie. Oczekiwanie, według niej, trwało wystarczająco długo i było bezskuteczne, dlatego musiała przedsięwziąć inne kroki. Udała się do bioenergoterapeuty w celu uży-

<sup>20</sup> R. Tekieli, *Techno, aikido, amulety*. Popularna encyklopedia *New Age*, t. II, Radom – Warszawa [brw.], s. 26.

<sup>21</sup> G. Amorth, *Nowe wyznania egzorcysty*, tłum. W. Zasiura, Częstochowa 1998, s. 192.



skania pomocy. Po kilku czy kilkunastu spotkaniach poczuła się znacznie lepiej, aż wreszcie dolegliwy ból ustąpił. Uradowana żyła ponad miesiąc w wielkiej sielance, kiedy to pojawiła się inna dolegliwość, tym razem nieznośny ból barku. Należy wątpić, by udała się do lekarza, którego wcześniejsze porady i wykupione leki niewiele pomogły. Ponownie udaje się więc do bioenergoterapeuty, ponieważ jest przekonana, że tylko on tak naprawdę jest w stanie udzielić jej skutecznej pomocy. Następuje związanie się tej osoby z uzdrowiaczem, polegające na tym, że w nim widzi skuteczny i jedyny środek do osiągnięcia zdrowia. Następuje przeniesienie, przynajmniej w dziedzinie zdrowia fizycznego a również i psychicznego, kompetencji przynależących Jezusowi Uzdrawicielowi na bioenergoterapeutę. A jest to już grzech idolatrii, który może trwać długie lata, a nawet przez całe życie.

Jeśli rozpatrujemy uzdrowienie, to należy postawić podstawowe pytanie o jego prawdziwość, polegającą na całkowitym wyeliminowaniu bólu. Nie można bowiem wykluczyć iluzji. Istnieje tzw. efekt przeniesienia bólu polegający na tym, że przemieszcza się po różnych częściach ciała. Może on, jak wspomnieliśmy, przenieść się z głowy na bark, powodując taki sam ciężki stan. Osoba, która raz doświadczyła „dobrodziejstwa” uzdrowiacza, nie jest zdolna skojarzyć sobie faktu, że jest to ten sam ból, który jedynie zmienia miejsce. Ona wierzy w to, że jest to zupełnie inne źródło bólu, które trzeba koniecznie zneutralizować. Żywi przekonanie, że może jej pomóc tylko jeden człowiek, a zatem następuje ponowna wizyta w znanym dobrze miejscu. Z biegiem czasu może zakraść się nieufność do Kościoła, który przecież i tak nie może w niczym pomóc, co z kolei może prowadzić do zerwania z nim więzi. Skutkuje to odejściem od sakramentów i wspólnoty. W takiej osobie może pozostawać jakiś rodzaj wiary w Boga, tylko nie wiadomo, jaki to jest Bóg.

W ten sposób doszliśmy do niebezpiecznej z punktu widzenia chrześcijańskiego postawy serca, którą można określić jako postawę wewnętrznej niewierności, polegającą „na niedostatecznym liczeniu na Pana Boga we wszystkim – Boga, który jest przecież Panem każdej sytuacji. To grzech braku zaufania i zachwianie relacji osobowej z Bogiem, skoro nadmiernie pokłada się nadzieję w czymś, co nie jest naszym Bogiem (ryzyko grzechu idolatrii)”<sup>22</sup>

Drugie zagrożenie stanowi realna możliwość ingerencji sił demonicznych, które niosą rzeczywiste, negatywne skutki dla zdrowia psychicznego i duchowego. Podczas uzdrowienia fizycznego choroba może zostać przeniesiona do sfery psychicznej i/albo duchowej. Skutki negatywne zatem mogą być gorsze aniżeli odniesione chwilowe korzyści. I tak może zniknąć ból (sfera fizyczna), a pojawi się lęk (sfera psychiczna) albo wystąpią trudności w osobowym kontakcie z Bogiem (sfera duchowa).<sup>23</sup> „Do psychologów i psychiatrów coraz częściej zgłaszają się ludzie

<sup>22</sup> A. Posacki, *Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej*, Kraków 1996, s. 96.

<sup>23</sup> A. Posacki, dz. cyt., s. 96-97. Włoski egzorcysta o. La Grua, który badał problem uzdrowień, napisał: „Jeśli dochodzi do uzdrowień dzięki energii, którą uzdrowiciel przekazuje chore-

z dramatycznymi czasem skutkami psychoduchowymi wizyt u uzdrowiaczy i bioenergoterapeutów. Bardzo często byli pacjenci cudotwórców nie łączą swoich kłopotów (depresje, obniżenie nastroju, spadek życiowej aktywności) z wizytą u cudotwórcy. Szczególnie, gdy zaraz po wizycie mieli subiektywne poczucie uzdrowienia. Popularność uzdrowiaczy świadczy o stanie duszy współczesnych społeczeństw”.<sup>24</sup>

Bioenergoterapeuci i magowie, odwołujący się do demonów, osiągają na początku pozytywne skutki, jednak z upływem czasu człowiek zaczyna czuć się coraz gorzej. W pierwszym etapie mag przekazuje informacje, które są zaskakujące dla człowieka, ponieważ zgadzają się z jego przeżyciami (przynajmniej w ogólnych zarysach).<sup>25</sup> Bioenergoterapeuta zapewnia, że posiada taką energię, która pomaga człowiekowi w leczeniu chorób. Tym sposobem osoba zaczyna się dość mocno wiązać z magiem albo bioenergoterapeutą.

Drugi krok można nazwać „efektem zawieszenia”. „Przez pewien czas, najczęściej przez kilka miesięcy zawieszają się całkowicie – w zgodzie z siłami Złego – wszystkie negatywne objawy maleficium. Dzięki temu wróżki i magowie stają się wiarygodni i nakłaniają klientów do płacenia”.<sup>26</sup> Można postawić zarzut, że ten etap dotyczy problemów związanych z magami i wróżkami. Jeśli jednak przypatrzyć się procesowi działania bioenergoterapeuty, to także ten etap ma miejsce w jego działaniu. Człowiek płaci wówczas sumy żądane przez bioenergoterapeutę, ponieważ wierzy, że on mu rzeczywiście pomaga, gdyż nie odczuwa przez jakiś czas swoich dolegliwości.

Ostatni etap polega na ujawnianiu się działania złego ducha w życiu człowieka, który poddał się wpływowi okultystycznemu. Fizyczne przejawy choroby mogą się nasilić albo jeśli one ustąpią, uderza demoniczne działanie w delikatniejszą sferę psychiczną albo najbardziej wrażliwą, tj. duchową. Rozmawiałem z pewnym mężczyzną, którego żona zaczęła tracić wzrok. Pojechał najpierw sam do tzw. egzorcysty świeckiego w Warszawie, który „ładował” go energią wszechświata, ponieważ wewnątrz był rozbity. W międzyczasie czytał literaturę okultystyczną, aby stosować wahadełko w celu rozeznania, czy przyjąć ofertę tego czy innego klienta (był współwłaścicielem firmy stolarskiej). W pierwszych dwóch miesiącach – opowiadał o sobie – czuł się świetnie: doznawał wewnętrznego pokoju, miał jasne myślenie, podejmował zdecydowane kroki w pracy. Po dwóch miesiącach powróciły kłopoty z podwójną siłą. Wewnętrzny głos powiedział mu, żeby zrezygno-

---

mu, lub dzięki napięciu psychicznemu albo pobudzeniu energii zapasowych u chorego, to należy przyznać, że tego rodzaju uzdrowienia nie mają nic wspólnego z uzdrowieniami charyzmatycznymi. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo przenikania praktyk spirytystycznych. Oto dlaczego wymaga się tutaj wielkiej roztropności”; cyt. za: G. Amorth, *Wyznania egzorcysty*, tłum. F. Gołębiowski, Częstochowa 200213, s. 171.

<sup>24</sup> R. Tekieli, Nowożytny irracjonalizm, „Gazeta Polska” 28.12.2005, s. 25.

<sup>25</sup> Podobnie pisze Raul Salvucci: „Jest to ogólnie prawdziwe a zdezorientowany i przestraszony człowiek czuje się w tym momencie zrozumiany we wszystkim, a to stanowi już pierwszy punkt silnego zaczepienia”; dz. cyt., s. 109.

<sup>26</sup> Tamże.

wał z firmy i przekazał ją współnikowi. Uczynił zatem zgodnie z zaleceniami wewnętrznego głosu. To samo „natchnienie” powiedziało mu, że uzyska wielką wygraną w totolotka następnego dnia. Z wielkiej pewności pozostało tylko rozczarowanie: nie trafił właściwych cyfr. Zaczął się gubić w swoim życiu. Odezwał się znów znany mu głos z poleceniem, żeby położył się w kościele podczas Mszy św., wtenczas żona odzyska wzrok. Na szczęście nie doszło do incydentu. Zdezorientowany nie wiedział zupełnie, co miał robić. Całkowite rozbicie i brak jakiegokolwiek sensownego rozwiązania, zamieszanie w normalnym rozeznawaniu i towarzysząca mu rozpacзлиwa bezsilność poczęły ogarniać go jak ciemna chmura. Wszystko zmierzało w kierunku załamania psychicznego, którego ukoronowaniem mogłoby być, z dużym prawdopodobieństwem, targnięcie się na własne życie. Dla niego najważniejsze były dwie rzeczy: zdrowie żony i rodziny oraz pieniądze. To były jego bożki. Szatan wszedł w te pragnienia, dokonując manipulacji poprzez swoje narzędzia. Energia światowa, którą aplikował mu tzw. egzorcysta świecki, w początkowej fazie działała, przynajmniej z subiektywnego punktu widzenia, aby potem dokonać jego wewnętrznego rozbicia.

Negatywne działania uzdrowiciela bioenergoterapeuty dotknęły pewnego żonatego mężczyznę, któremu pomógł znany ksiądz z Indii, Rufus Pereira. Kiedy ks. Rufus przebywał w Medjugorje, jeden z tamtejszych księży poprosił go, aby pomodlił się nad pewnym mężczyzną, który miał wiele problemów: „ból głowy, brzucha i inne kłopoty zdrowotne. Jego małżeństwo przechodziło bardzo trudny okres, dochodziło prawie do rozpadu. Często doznawał silnej potrzeby popełnienia samobójstwa. Dziwiło mnie, że będąc tak blisko związanym z sanktuarium, ma wszystkie te problemy. Pod natchnieniem Ducha Świętego zapytałem go: «Czy zwrócisz się do kogokolwiek o pomoc w twoich problemach?» Niechętnie odpowiedział, że tak. Zapytałem: «Do kogo poszedłeś?» Z jeszcze większym ociąganiem stwierdził: «Do bioenergoterapeuty». Powiedziałem wtedy: «Będąc tak blisko Matki Bożej, chodzisz do bioenergoterapeuty?» Z czystej ciekawości pytałem dalej: «Co się działo, gdy tam chodziłeś?» Odrzekł: «Kładziono mnie na sofie, bioenergoterapeuta trzymał nade mną rękę, żeby energia wpływała we mnie». Zdziwiłem się: «Ale ta ręka musiała się szybko zmęczyć». Odparł: «Tak. Wtedy kładł lewą rękę»<sup>27</sup>. Czynił tak na przemian: lewą rękę a potem prawą trzymał nad tym człowiekiem. Na pytanie: „Czy twój stan się poprawił?” mężczyzna odparł: „Nie, teraz jest jeszcze gorzej”. A był u niego 60 razy, a każda wizyta trwał po dwie godziny. Dopiero gdy ksiądz Pereira pomodlił się o uwolnienie go, został uzdrowiony ze swych dolegliwości.<sup>27</sup>

Możliwość uzdrawiania chorób ludzkich, energię pochodzenia demonicznego, opisał J. M. Verlinde, który praktykował religie Wschodu. Podzielił się swoim doświadczeniem w tej dziedzinie: „(...) okazało się, że mogę także uzdrawiać. Uzdrawiać przez dotyk. I namówiono mnie do używania tego, co nazywano darem, aby czynić dobro bliźnim. W czasie, gdy praktykowałem to leczenie przez dotyk, zacząłem mieć różne doświadczenia, które były naprawdę zadziwiające. Chce

<sup>27</sup> R. Pereira, Obszary działania i drogi wnikania złych duchów, w: *Zeszyty egzorcystów, Rozeznawanie działania złego ducha*, cz. I, Magdalenka 2005, s. 21-22.



tutaj mocno podkreślić, że jednocześnie miałem już w sobie życie wiary, wiary solidnej. Ja rzeczywiście wierzyłem i kochałem mego Pana, codziennie byłem na Mszy św., codziennie mówiłem różaniec, codziennie miałem swój czas modlitwy osobistej. I zdarzyło mi się coś bardzo dziwnego. W czasie praktykowania uzdrawiania przez dotyk zdałem sobie nagle sprawę, że zamieszkuje we mnie i kieruje mną jakiś wewnętrzny głos, pewien byt, który do mnie przemawia. I pomyślałem sobie: a cóż to takiego dziwnego? (...) Byłem więc bardzo zaniepokojony tym wewnętrznym głosem. Nie znałem dostatecznie słowa Bożego, ale znałem je już na tyle dobrze, że wiedziałem, że to nie Jezus do mnie mówi. W związku z tym zastanawiałem się, co to może być. Teraz wiem, że było to po prostu doświadczenie spirytystyczne, to, co się dzisiaj nazywa *channelingiem*. *Channel* to po angielsku znaczy «kanał», a ja jestem takim kanałem, przekąźnikiem pewnego bytu duchowego, który chciał się mną posługiwać. Jeśli poszukacie takiej praktyki w Ewangelii, to na pewno jej tam nie znajdziecie. (...)

Zacząłem rozmawiać i pytać o to ludzi, którzy także praktykowali uzdrawianie. Oni powiedzieli:

– Ależ to jest oczywiste, ty po prostu pracujesz z tym duchem. Nie mógłbyś mieć absolutnie tego typu pozytywnych rezultatów, gdybyś nie miał ducha, który by ci pomagał.

I wtedy zacząłem być coraz bardziej zaniepokojony. To, co określano jako dar naturalny, okazało się czymś dużo mniej naturalnym niżby się zdawało. Okazało się, że potrzebuję pomocy jakiegoś nieznanego bytu duchowego, żeby móc stosować radiestezję i uzdrawianie przez dotyk. Wtedy odpowiadano mi zawsze:

– Ależ słuchaj, nie przejmuj się, dziękuj za to. To jest taki duch przyjazny. Nie ma problemu, to są duchy uzdrawiające.

Ja jednak ciągle nie byłem przekonany. (...) Pewnego dnia byłem na Mszy św. pod Paryżem. W momencie, kiedy kapłan podnosił Hostię w czasie Podniesienia, ten sam duch, który dotąd mi podpowiadał, nagle zaczął wyrzucać z siebie cały strumień bluźnierstw. Byłem przerażony, bo naprawdę miłowałem Jezusa i dla mnie duch, który bluźni przeciwko Jezusowi, nie może być przyjazny dla człowieka. On się wreszcie odsłonił. Może pozwoliłby na to, żeby nastąpiło jeszcze kilka uzdrowień, ale w tym momencie objawił się, pokazał się jako duch nieprzyjazny, zły, ponieważ bluźnił Jezusowi w Eucharystii. (...) I musiałem przejść całą serię modlitw o uwolnienie wewnętrzne, abym mógł zostać całkowicie uwolniony od tych nieproszonych gości<sup>28</sup>. To świadectwo odsłania niewiedzę chrześcijan, którzy opierają się na jednym tylko, niewystarczającym kryterium rozeznawania. Stają się nieraz przyczyną uśpienia czujności u ludzi, którzy nie dowierzają swoim paranormalnym zdolnościom.

Doświadczony włoski egzorcysta napisał: „Tutaj należy postawić sobie fundamentalne pytanie: skąd i od kogo czerpią swoje nadzwyczajne moce magowie, czarownicy, wróżbici, przepowiadacze przyszłości, parapsychologowie, media, uzdrowiciele itd., którzy naprawdę posiadają paranormalną moc, lecz nie działa-

<sup>28</sup> J. M. Verlinde, *Bóg wyrwał mnie z ciemności*, Warszawa 1998, s. 48-52.



ją z ramienia autorytetu ani urzędu Kościoła, który jedynie posiada zbawienie Chrystusa? Nie ma wątpliwości: czerpią swą moc z kontaktu ze złymi duchami”.<sup>29</sup>

### Kryteria rozeznawania

Istnieje zatem konieczność poznania kryteriów, w oparciu o które będzie można zweryfikować prawdziwych uzdrowicieli charyzmatycznych, posługujących zgodnie z nauką chrześcijańską. Inaczej będziemy skazani na poruszanie się w obszarze zupełnie nam nieznanym i niemożliwym do rozeznania.

#### a. Kryteria dotyczące uzdrowiciela

Można mówić o charyzmacie uzdrowienia u chrześcijanina, jeśli zostaną spełnione pewne warunki, bez których łatwo jest ulec złudzeniu albo oszustwu. Do tych kryteriów należą:

1. życie osoby (lub wspólnoty) – przebiega w wielkiej zgodności z Ewangelią;
2. bezinteresowność – osoba obdarzona charyzmatem powinna być całkowicie bezinteresowna (nie wolno przyjmować nawet ofiar dobrowolnych, ponieważ łatwo stać się milionerem, a to pociąga za sobą zachłanność i pożądanie bogactwa);
3. używane środki – jeśli posługuje się środkami ogólnie przyjętymi w Kościele, np. modlitwa, nakładanie rąk, znak krzyża, woda święcona, kadzidło, relikwie, a unika wszelkiego rodzaju dziwactw lub zabobonów, do których należą np. wahadełko, trójkątne świeczki, krople oliwy na talerzyku, kosmyki włosów z fotografiami, fragmenty ubrań;
4. modlitwa – jeżeli modli się w imię Jezusa;
5. dobroczynne skutki – ewangeliczna zasada, że z owocu poznaje się drzewo (Mt 12, 33), pozostaje nieustannie najlepszym sprawdzianem w połączeniu z pozostałymi;
6. uzdrowienie chorób demonicznych – charyzmatycy osiągają pozytywne rezultaty w usuwaniu chorób, u podłoża których leży działalność demoniczna, czyli przyczyną chorób jest demon;
7. ufność w moc Jezusa – charyzmatycy nie liczą na ludzką siłę i zręczność, lecz ufają całkowicie mocy imienia Jezusa, którego wzywają oraz wstawianictwu Maryi i świętych;
8. brak utraty energii – charyzmatyk nie traci energii podczas modlitwy o uzdrowienie, aby znów musiał naładować się przez czas odpoczynku, czego przykład mamy u uzdrowicieli, różdżkarzy; nie ulega reakcjom fizycznym, ponieważ staje się po prostu przekąźnikiem łaski;
9. cel uzdrowienia – charyzmatyk nie używa swojego daru w celu wywyższenia swojej osoby, lecz zmierza w kierunku uwielbienia Boga, wzmocnienia wiary i ożywienia modlitwy.<sup>30</sup>

<sup>29</sup> R. Salvucci, dz. cyt., s. 104.

<sup>30</sup> G. Amorth, Wyznania egzorcysty, tłum. F. Gołębiowski, Częstochowa 200213, s. 166n. Por. F. Bamonte, Skazanie spirytyzmem – działanie Złego podczas seansów spirytystycznych,

Jeżeli te kryteria zostaną spełnione, można mówić, że mamy do czynienia z prawdziwym charyzmatykiem, którego dar pochodzi od Boga.

#### *b. Kryteria dotyczące faktu uzdrowienia*

Obok kryteriów weryfikujących osobę uzdrowiciela należy określić cechy charakterystyczne dla uzdrowienia chrześcijańskiego. Można wyróżnić kilka kryteriów charakteryzujących uzdrowienie chrześcijańskie, które powinny występować równocześnie:

1. Uzdrowienie, którego dokonuje Pan Bóg, jest uzdrowieniem totalnym, całościowym. Bóg pragnie, aby człowiek był całkowicie, tzn. w każdej sferze zdrowy. Prawdziwe zatem uzdrowienie dotyka wszystkich wymiarów osoby, sprawiając, że zostają usunięte dolegliwości zewnętrzne, fizyczne, psychiczne oraz duchowe.<sup>31</sup> Bóg uzdrowia szczególnie sferę duchową, ponieważ ona jest najważniejsza i zarazem najdelikatniejsza.<sup>32</sup> Tę prawdę akcentuje ks. Robert DeGrandis, stwierdzając, że „nie istnieje coś takiego jak czysto fizyczne uzdrowienie. Chodzi zawsze o uzdrowienie całego człowieka – naszego ciała, ducha i duszy”.<sup>33</sup>
2. Osoba, która doświadczyła charyzmatycznego uzdrowienia, przeżywa w zupełnie inny sposób swoją wiarę, jakby na nowo odkrywając miłość Boga. Takie przeżycie określa się mianem doświadczanej egzystencjalnie wiary teologalnej. Chrześcijanin zdaje sobie sprawę z faktu, że autorem uzdrowienia nie jest jakiś człowiek lecz sam Bóg, co wyzwała w nim nowy akt miłości do Niego, prowadząc do głębszego i trwalszego spotkania. Trzeba podkreślić, iż jest to nadprzyrodzony akt wiary, a nie tylko jakaś forma koncentracji ludzkiej woli (wiara psychologiczna). Choroba postrzegana jest jako dany człowiekowi znak w tym celu, aby on mógł odczytać jego treść w relacji do Boga. Gdy zostaje uzdrowiony, jego wdzięczność jest umotywowana konkretną treścią: nie tylko darem zdrowia, ale też odczytaniem sensu choroby, jej celowości dla dalszego jego rozwoju.<sup>34</sup>

---

tłum. M. Konrad, Kraków – Ząbki 2005, s. 138; Uzdrowianie naturalne?, Rozmowa z O. Aleksandrem Posackim, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1995, nr 5, s. 54-55.

<sup>31</sup> A. Posacki, Okultyzm, magia, demonologia, dz. cyt., s. 97.

<sup>32</sup> Por. G. W. Kosicki, Walka duchowa. Nieprzyjaźń między wężem a niewiastą, tłum. M. Gajda, Warszawa 1992, s. 116.

<sup>33</sup> Posługa uzdrawiania, dz. cyt., s. 16. Ten sam autor sprecyzuje pojęcie całkowitego i pełnego uzdrowienia nieco dalej: „Polega ono na dotknięciu łaską wszystkich sfer życia danej osoby: psychicznej, fizycznej i duchowej. Dokonuje się to, kiedy doświadcza ona wzrostu w miłości do Pana Jezusa Chrystusa. O takim uzdrowieniu mówi opowiadanie o dziesięciu trędowatych. Tylko trędowaty, który powrócił do Jezusa, doznał pełnego uzdrowienia. Zrozumiał, że Bóg jest źródłem jego życia, dlatego musiał wrócić i podziękować Źródłu za to, co otrzymał. Człowiek ten został nie tylko uwolniony od trądu, ale najprawdopodobniej został uzdrowiony ze starego sposobu życia i stał się nowym stworzeniem. Został w głębi duszy dotknięty łaską Pana, która kazała mu powrócić i podziękować Bogu (Łk 17, 11-19)”; tamże, s. 110-111.

<sup>34</sup> Por. A. Posacki, Okultyzm, magia, demonologia. Podstawy chrześcijańskiej walki duchowej, s. 97. Tenże autor stwierdza, że „Wielu uzdrowicieli nie żąda od nas nie tylko wiary teolo-

3. Uzdrawienia chrześcijańskie dokonują się zawsze w kontekście nawrócenia. Bóg zawsze pragnie, aby człowiek przez swoją chorobę poznał swoje miejsce w Jego planie, w Jego woli, aby odkrył jej sens. Gdy na początku człowiek buntował się przeciw temu trudnemu doświadczeniu, to wraz z biegiem czasu doświadcza na modlitwie sensu i celu dopuszczzonego przez Boga cierpienia. Zmienia się jego stosunek nie tylko do Boga, lecz także do swego życia, jego płytkości i konieczności dokonania zmian. Jest to moment nawrócenia. „Nawrócenie oznacza «zmianę drogi». Bóg chce, abyśmy zwrócili się ku Niemu i otrzymali pełne uzdrowienie. Wierzmy w Niego, ufamy Mu i kochamy Go, zwracamy się do Niego jako do źródła wszystkiego, co stanowi nasze życie”.<sup>35</sup> Dlatego w uzdrowieniach charyzmatycznych „mówi się wyraźnie o grzechu, w uzdrowieniu niedokonanym mocą Jezusa – nigdy nie wspomina się grzechu, mówi się jedynie o ciemnych energiach, ciemnych plamach, energiach «niezrównoważonych». Słowo «grzech» w znaczeniu «obiektywna wina», która wymaga oczyszczenia, w ogóle nie wchodzi w grę”.<sup>36</sup>
4. Uzdrawienie charyzmatyczne pozostaje w bezpośredniej relacji do mającego nadejść Królestwa Bożego, stanowiąc jego zapowiedź. Chryścijanin zdaje sobie sprawę z faktu, że pełne uzdrowienie człowieka nastąpi dopiero w momencie osiągnięcia radosnej rzeczywistości Królestwa Bożego, do którego każdy człowiek przez miłosiernego Boga został przeznaczony. Każdy dar przywróconego zdrowia winien o tym przypominać i sprawiać głębszy wzrost wiary oraz większe pragnienie oczekiwania nadejścia Królestwa Niebieskiego, które zostało zapoczątkowane na ziemi i oczekuje na swoje wypełnienie. „Nigdy zdrowie nie jest nam przywracane dla niego samego, ale zawsze – z myślą o «wielkim uzdrowieniu w przyszłości»”.<sup>37</sup>
5. Kolejnym logicznym krokiem dla człowieka, który doznał uzdrowienia charyzmatycznego, jest jego świadectwo wpisane w ewangelizację. Znak uzdrowienia czy uwolnienia dokonywany przez Boga sprawia to, że moce Królestwa Bożego oraz dary złożone w nas w momencie stworzenia i we chrzcie ulegają mobilizacji, sprawiając naturalny impuls do głoszenia wielkich dzieł Stwórcy. „Dlatego kontekstem tych znaków bywa przede wszystkim ewangelizacja, głoszenie Chrystusowego zbawienia, oczekiwanie Jego powrotu w Chwale”.<sup>38</sup> Stałoby się czymś nienaturalnym i niewytłumaczalnym, gdyby człowiek doznawszy tak wielkiej łaski od bezinteresownego Dawcy, nie głosił Jego dobroci i życzliwości wobec człowieka. Dziękczynienie za otrzy-

---

galnej, ale i wiary psychologicznej, zadowolając się jakąś pasywną uwagą. Przypomina to raczej seans hipnotyczny niż zbawcze i personalne spotkanie z Bogiem”; tamże, s. 99.

<sup>35</sup> R. DeGrandis, dz. cyt., s. 111.

<sup>36</sup> Uzdrawianie naturalne?, Rozmowa z O. Aleksandrem Posackim, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1995, nr 5, s. 54.

<sup>37</sup> Ph. Madre, dz. cyt., s. 190.

<sup>38</sup> Tamże, s. 191.



mane dary jest naturalnym odruchem ludzkiego serca, wpisującym się w kontekst ewangelizacyjny.

6. Człowiek doznawszy wielkiej dobroci Boga odczuwa wewnętrzny pokój, którego charakterystyka jest zupełnie różna od przeżywanego wcześniej. Uzdrawienie sprawia, że takiego pokoju chrześcijanin nie doświadczał nigdy w swoim życiu.<sup>39</sup> Można to uzasadnić tym, że jest to pokój Boży, dar nadprzyrodzony, który napełnił serce człowieka po tym, jak otworzył się na działanie uzdrawiającej mocy Chrystusa.<sup>40</sup> Nic zatem dziwnego, że w jego życiu pełny oddźwięk znajdują słowa św. Pawła zapisane w Liście do Galatów: „Owoce zaś Ducha jest miłość, radość, pokój” (Ga 5, 22).

Niezwykle ważne jest zapoznanie się z podanymi kryteriami, ponieważ Szatan próbuje uwikłać człowieka w pewne siły zła, w jakiś antykościół, posługując się magami, kryptomanami, uzdrowicielami. Przekazywana przez nich moc posiada jakiś sens inicjacyjny w cały system zła, który jest spreczny z sakramentami inicjacji chrześcijańskiej.<sup>41</sup> Interesująco pisze o parapsychologach Anoton Szandor La Vey, twórca strasznej książki *Biblia szatana* i założyciel sekty *Kościół szatana*, stwierdzając: „Diabeł rozwinął swoją lucyferyczną osobowość dla szerokiej publiczności i stopniowo przeobraził się w salonowego dżentelmena. Była to era «ekspertów» czarnej sztuki, takich jak Eliphaz Levi, i niezliczonej ilości mediów, które wraz ze starannie przez siebie omotanymi duchami i demonami zdołały również omotać umysły wielu ludzi, którzy do dnia dzisiejszego nazywają siebie parapsychologami!”<sup>42</sup> Przed tym niebezpieczeństwem przestrzegał już św. Paweł gminę koryncką, pisząc o komunii z Bogiem poprzez sakrament Eucharystii (1 Kor 10, 16), ale także o komunii z demonami (1 Kor 10, 20) tych, którzy posługują się niedozwolonymi rytami. „W rytach, poprzez znaki, rzeczywistości duchowe stają się obecne i dotykalne, jak dla przykładu dokonuje się to w sakramentach. Czyli Apostoł uznaje, że za pośrednictwem pewnych rytów, człowiek stara się natrafić na siły duchowe, dla wejścia z nimi w kontakt”.<sup>43</sup>

### Oszuści

Oprócz bioenergoterapeutów, związanych z siłami niewiadomego pochodzenia, istnieje jeszcze większy odsetek bioenergobiznesmenów. Do tego rodzaju osób należy Tadeusz Cegliński, który za sumę kilkudziesięciu milionów euro wybudował wielkie centrum lecznicze. Ogromna piramida ze stali, hartowanego szkła i granitu stała się symbolem owego centrum. Obrotny mechanik samocho-

<sup>39</sup> R. DeGrandis, dz. cyt., s. 32.

<sup>40</sup> „Bóg pokoju pragnie, abyśmy żyli w pokoju, to znaczy w zgodzie z samym sobą, z innymi, a przede wszystkim z Bogiem. Jedynie Boży pokój jest w stanie zachować naszą osobową jedność”; G. W. Kosicki, *Walka duchowa*, s. 118.

<sup>41</sup> *Uzdrawianie naturalne?*, Rozmowa z O. Aleksandrem Posackim, art. cyt., s. 55.

<sup>42</sup> A. Sz. La Vey, *Biblia szatana*, <http://www.http://www.icpnet.pl/~midgard/biblia.doc>, s. 29.

<sup>43</sup> Fulvio di Fulvio, *Opętanie szatańskie i egzorcyzmy*, w: K. Góźdz (red.), *Teologia o szatanie*, Lublin 2000, s. 136.



dowy, Kazimierz Piotrowicz, wymyślił duchowne wkładki do butów, które leczą wszystkie choroby. Wziął udział w kampanii prezydenckiej jako kandydat do fotela prezydenckiego w 1995 r., obok Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy. Bezpłatny czas antenowy w ramach kampanii wykorzystał nie na poruszanie spraw gospodarczych i politycznych, lecz na reklamowanie „cudownych” wkładek. Zamiar uzyskania dużych dochodów powiódł się, ponieważ zarobił tyle, że otworzył w Gliwicach Międzynarodowy Instytut Zdrowia PIOKAL, ze 106 luksusowo urządzonymi pokojami z łazienkami, telewizją i telefonami. Reklamuje się jako „leczący” wszystkie choroby. U niego szukał pomocy w czasie choroby Jacek Kaczmarski, który zmarł na nowotwór.

Oprócz wspomnianych istnieje cały szereg nazwisk uzdrowiaczy jak choćby: Zbyszek Nowak, Henryk Słodkowski, Franciszek Fellman. Krakowskie czasopismo «Uzdrowiacz» wymienia adresy 300 polskich uzdrowicieli. Uzdrowianie w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, stając się w ciągu ostatnich 30 lat zjawiskiem społecznym. Badania CBOS przeprowadzone w 1997 r. pokazują, że z niekonwencjonalnych metod leczenia skorzystało przynajmniej jeden raz 35 proc. Polaków. Z tego połowa nie była zadowolona. Wydaje się, że sukcesy uzdrowicieli polegają najczęściej na efekcie placebo. „Jak wynika z badań niemieckich socjologów, wśród uzdrowiaczy ok. 80 proc. to oszuści lub ludzie dobrej woli, którym tylko wydaje się, że mogą innym pomóc. Poza oszustwem i nieświadomym wprowadzaniem w błąd, uzdrawianie ma jednak jeszcze ciemniejszą stronę. Rosyjski psycholog prof. W. I. Lebediew stwierdził w Moskwie po seansie Kaszpirowskiego (8 października 1989 r.) zwiększenie wezwań na pogotowie, liczba zgonów wzrosła w stosunku do zwykłego poziomu aż czterokrotnie, zarejestrowano wiele przypadków gwałtownych zaostrzeń chorób u pacjentów rezygnujących z terapii w wyniku kontaktu z uzdrowiaczem. Polscy badacze mówią, że rocznie w Polsce umiera na choroby nowotworowe 5 tys. osób, które porzuciły medycynę na rzecz cudownych metod medycyny niekonwencjonalnej. (...) Popularność uzdrowiaczy świadczy o stanie duszy współczesnych społeczeństw. Nadciąga kolejna fala nowożytnego irracjonalizmu”.<sup>44</sup>

O tym, że współczesny człowiek znajduje się w obszarze irracjonalizmu, niech świadczy absurdalny fakt wyjęty z codziennej prasy. By uzyskać większe dochody, gazeta Fakt, gdy pojawiła się brukowa konkurencja, zamieściła w numerze z 17 listopada 2005 r. niecodzienną zachętę: „Dziś energia dla was! Takiej gazety jeszcze nie było! Bioenergoterapeuta Adam Gocel przekazuje wam dzisiaj swoją

<sup>44</sup> R. Tekieli, Nowożytny irracjonalizm, „Gazeta Polska” 28.12.2005, s. 25. Tenże autor dodaje, że „niektóre kraje Europy wyprzedziły nas o głowę. Tylko w niemieckojęzycznym obszarze Europy duchowemu i energetycznemu uzdrawianiu poddaje się aktualnie 5 mln pacjentów obsługiwanych przez 10 tys. koncesjonowanych przez państwo bioenergoterapeutów i uzdrowiaczy (zawód uzdrowiacza do prawa państwowego wprowadzili w Niemczech w latach 30. naziści). Według Polskiego Stowarzyszenia Bioenergoterapeutycznego, z działalności tej żyje w Polsce około 50 tys. osób, a w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 256 z 16 grudnia 2004 r. w *Klasyfikacji zawodów i specjalności*, bioenergoterapeuta jest pod numerem 514401 po organizatorze usług pogrzebowych a przed astrologiem i radiesteta”; tamże.

moc”. Uzdrowiciel napromieniował gazetę. W środku zaś zamieszczony został cudowny plakat, na którym widniały leczące dłonie.<sup>45</sup> Tylko w świecie irracjonalizmu mógł ukazać się tak absurdalny plakat, który w gruncie rzeczy obraża zdrowy rozsądek i czytelników.

## ZUSAMMENFASSUNG

Jede Krankheit, die viele Menschen berührt, ist für sie eine grosse Herausforderung. Alle suchen nach Heilung und sind deswegen bereit, sich zu verschiedenen Personen, die Heilung versprechen, zu begeben. Um den Betrug zu vermeiden, muss man die Kriterien der Heilung und die Personen, die heilen, kennenlernen. Zu den Kriterien, die einen echten Heiler ausweisen, gehören u. a.: das Leben nach Evangelium, die Selbstlosigkeit, das Gebet im Namen Jesu, positive Folgeerscheinungen, keine Störungssymptome im Leben. Wenn es um charismatische Heilung geht, sollen folgende Bedingungen erfüllt werden: Heilung des ganzen Menschen (physische, psychische und seelische), Belebung des Glaubens, das Geben des Zeugnisses über Gottes Güte, lebendige Erwartung des Reiches Gottes. Man sollte sich besonders vor den Betrügern und den „Heilern“, die Kontakte mit Dämonen haben, in Acht nehmen.

Objawienie Boże ukazuje nam, że Bóg postanowił w swojej niezgłębionej miłości oraz miłosierdziu pojednać świat ze sobą, który znajduje się z winy i wyobcowania ludzkiego w stanie odcięcia od Boga jako źródła życia. Tym samym świat naznaczony jest jakby piętnem grzechu oraz wynikającej z niego śmierci duchowej. Człowiek własnymi siłami nie może dojść do pojednania z Bogiem, które dokonuje się w jego sercu i świadomości a tym samym osiągnąć zbawienia (por. RP 4). Może to uczynić jedynie Bóg, który w swojej nieskończonej dobroci zniżył się do człowieka, aby go wyrwać z niewoli zła i śmierci. Gdy człowiek przyjmuje postawę pokuty i nawrócenia, wówczas On jedni go ze sobą, z innymi ludźmi oraz całym stworzeniem. Należy tu podkreślić, że działanie Boga jest w tym wypadku chronologicznie pierwsze i ono decyduje o wartości całego zbawczego dzieła (por. KDK 22). Jak zauważa papież Jan Paweł II, „cała historia zbawienia utożsamia się z przedziwną historią pojednania, w której Bóg – Ojciec przez krew swojego Syna pojednał ze sobą świat, dając tym samym początek nowej wspólnotie pojednanych” (RP 4).

Niestety, dzisiejszy świat zdaje się często nie dostrzegać tego, co jest przejawem działania Boga w świecie. Przesadny antropocentryzm, pod wpływem którego są także chrześcijanie powodując, że pojawia się przeciwnie do tego, że człowiek jest tylko zechoc wszystko osiągnąć własnymi siłami. Takie pokusy mogą nieestety dotrzeć także spraw duchowych, w tym dziele pojednania z Bogiem i ludźmi. Dlatego obecny artykuł będzie próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób polska literatura kaznodziejska, która jest wykorzystywana przez wielu kaznodzieiów w przygotowaniu kazania czy homilii, ukazuje Boga w misterium reconciliatio. Analiza tekstów pozwoli także zobaczyć, jak jest stopień wania współczesnego nauczania Kościoła na temat pojednania w lit-

<sup>45</sup> Tamże.